

Aktorzy drugiego planu

Piotr Andrusieczko

Kim są: Wiktor Medwedczuk, Petro Poroszenko, Rinat Achmetow – politycy funkcjonujący w życiu publicznym Ukrainy od wielu lat, ale nigdy na pierwszym planie? Pociągają sznurkami z ukrycia i patrzą: do kogo warto się przykleić w zmieniającej się rzeczywistości politycznej.

Jesteśmy przyzwyczajeni do przyglądania się ukraińskiej polityce przez pryzmat frontmenów. W rzeczywistości w kuluarach sceny politycznej toczy się skomplikowana gra, która jest wynikiem ścierania się różnych interesów, różnych figur politycznych, grup wpływów czy nawet konfrontacji innych państw. Niekiedy o tych osobach z drugiej linii staje się głośno, a czasami nawet wychodzą na pierwszą linię życia publicznego.

Na przykład, jeśli spojrzeć na poparcie dla Medwedczuka (jako polityka, a także na poparcie dla jego organizacji Ukraiński Wybór), to można odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z polityczną wydmuszką. Jest jednak jedno „ale”. Otóż na reklamach Ukraińskiego Wyboru porozwieszanych w Kijowie organizacja ta chwali się realizacją jednego z punktów swojego programu: chodzi o zastopowanie podpisania umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z Unią Europejską. Trudno zaprzeczyć, że *de facto* Kijów umowy nie podpisał, pytanie tylko, jaką rolę odegrał w tym Medwedczuk.

Być milicjantem

W młodości Medwedczuk chciał zostać milicjantem. Na przeszkodzie stanęła przeszłość jego ojca, oskarżonego przez władze radzieckie o kolaborację z Niemcami podczas drugiej wojny światowej. Medwedczuk wybrał więc studia prawnicze na Uniwersytecie im. Tarasa Szewczenki w Kijowie. Jednak na uczelnię nie dostał się w drodze konkursu. Miała pomóc nieoficjalna współpraca z milicją, dzięki odpowiedniemu rozporządzeniu Ministerstwa Oświaty Wiktor został studentem pierwszego roku.

Milicyjne ciągoty wciąż dawały o sobie znać. Na drugim roku Medwedczuk został dowódcą komsomolskiego oddziału operacyjnego ochotniczej drużyny ludowej. Wkrótce podczas jednego z patroli pobił niepełnoletniego, za co sąd skazał go i dwóch pozostałych sprawców na dwa lata więzienia. Jednak w wyniku ponownej rozprawy

sąd uchylił wyrok i nie pociągnął oskarżonych do odpowiedzialności karnej. Rektor uniwersytetu mimo to skreślił Wiktora z listy studentów, ale wkrótce znów wtrąciło się ministerstwo i Medwedczuk został na nią przywrócony. Zdaniem jego biografów, pomogła mu tajna współpraca z KGB.

Będąc już adwokatem, Wiktor Medwedczuk „zasłynął” jako „obrońca” w sprawach przeciw ukraińskim dysydentom. W 1980 roku został obrońcą poety Wasyla Stusa, którego sąd skazał na dziesięć lat obozu i pięć lat zesłania. Poeta dysydent zmarł w łagrze w 1985 roku. Zdaniem dysydentów, Medwedczuk nie wypełniał obowiązków adwokata, natomiast on twierdził, że w ówczesnym systemie nie miał szans skutecznie bronić oskarżonych w procesach politycznych. Jedno jest pewne: aparat bezpieczeństwa musiał mieć do Medwedczuka zaufanie, skoro młody prawnik został skierowany do prowadzenia procesów politycznych.

Nowe możliwości dla Medwedczuka – podobnie jak dla wielu innych młodych wilków – otwały się wraz z upadkiem ZSRR i powstaniem niepodległej Ukrainy. W 1992 roku Medwedczuk założył Międzynarodową Firmę Adwokacką BAM. Jego współnikami zostali bracia Hryhorij i Ihor Surkisowie, Bohdan Hubsyj i Jurij Lach (znaleziono go martwego w jego biurze podczas pomarańczowej rewolucji. Według śledczych, popełnił samobójstwo) i to oni stali za stworzeniem „kijowskiej grupy biznesowo-politycznej”. Do działalności ekonomicznej grupy należały popularne na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia przedsięwzięcia, czyli piramida finansowa w postaci firmy Ometa XXI wieku oraz handel paliwami. Wkrótce pojawił się koncern przemysłowo-finansowy Sławutycz, który wraz z kompanią adwokacką przejął różne rodzaje działalności biznesowej. Warto zaznaczyć, że Medwedczuk wraz z braćmi Surkisami jako jedni z pierwszych zainteresowali się futbolem (w kontekście biznesowym) – przejęli kontrolę nad stołecznym klubem piłkarskim Dynamo. W polu zainteresowań były też media: w różnym czasie grupa ta kontrolowała kanały telewizyjne, w tym Inter, oraz gazety i stacje radiowe. W każdym razie działalność biznesowa, wsparta zapleczem politycznym, dawała dywidendy, a Medwedczuk na przełomie XX i XXI wieku znajdował się na liście najbogatszych Ukraińców. Przy tym sam chwalił się, że od początku lat dziewięćdziesiątych deklaruje swoje dochody i spłaca wysokie podatki. Pytanie, czy wszystkie?

Medwedczuk i jego partnerzy biznesowi szybko zrozumieli, że sukces w tak specyficznym kraju jak Ukraina zależy od politycznych pleców. Medwedczuk zdobył więc zaufanie prezydenta Leonida Krawczuka i został jego doradcą. W 1994 roku młody prawnik wszedł do Socjaldemokratycznej Partii Ukrainy, jednocześnie wraz ze swoimi współnikami zobowiązał się finansować to ugrupowanie. W wyniku wyborów uzupełniających w 1997 roku dostał się do parlamentu (wygrał w jednym z zakarpackich okręgów wyborczych). Zakarpacie na wiele lat stanie się zapleczem elektorальnym Medwedczuka i jego siły politycznej – Socjaldemokratycznej Partii

Ukrainy (Zjednoczonej), nad którą objął kontrolę, usuwając jej założyciela Wasyla Onopenkę.

Przed wyborami parlamentarnymi w 1998 roku zarówno Medwedczuk, jak i Hryhorij Surkis stali się głównymi sponsorami na Zakarpaciu, wspierali na przykład 6297 biednych rodzin, pomagali 285 szkołom w okręgach wyborczych numer 71 i 73, czyli tam, gdzie startowali. W rezultacie otrzymali jedno z najwyższych rezultatów w skali kraju. Na Medwedczuka głosy oddało 90 procent wyborców, a na Surkisa – 63 procent.

W swoim czasie SDPU(z) była wpływową partią, miała w parlamencie „złoty głos”. Przez ugrupowanie przewinęły się takie osoby jak Petro Poroszenko, ulubiony przyjaciel Juszczenki, i dwóch szefów jego prezydenckiego sekretariatu: Ołeksandr Zinczenko oraz Wiktor Bałoga.

Medwedczuka relegowano ze studiów, został jednak cudownie przywrócony na uniwersytet. Zdaniem jego biografów, pomogła mu tajna współpraca z KGB.

Wiktor Medwedczuk znalazł również wspólny język z kolejnym prezydentem Ukrainy – Leonidem Kuczumą. Co prawda, był krótki okres, kiedy doszło do ochłodzenia relacji; miało to być spowodowane informacjami o prezydenckich ambicjach Medwedczuka. Jednak konflikt został szybko zażegnany,

a Medwedczuk zaprezentował lojalność wobec Kuczmy podczas kryzysu parlamentarnego w 2000 roku, kiedy okazał się inicjatorem „posiedzenia Rady Najwyższej poza budynkiem parlamentu” – w Domu Ukraińskim. Doszło wtedy do odwołania przewodniczącego parlamentu Ołeksandra Takaczenki i zastąpienia go proprezydenckim Iwanem Pluszczem.

Menadżerskie zdolności Medwedczuka zostały docenione: w 2002 roku został szefem administracji prezydenta Kuczmy. Możliwe, że w tym wyborze pomogła również Moskwa. Tak czy inaczej, nowy szef stał się drugą po prezydencie wpływową osobą w państwie. Medwedczuk od tej pory odgrywa rolę szarej eminencji ukraińskiej polityki, tyle że ma o wiele większe możliwości niż jego poprzednicy. Ważną rolą Medwedczuka była mediacja pomiędzy różnymi klanami w ukraińskim życiu politycznym. Wyraził także poparcie dla Wiktora Janukowycza jako wspólnego kandydata obozu władzy podczas wyborów prezydenckich w 2004 roku. Przed wyborami administracja prezydenta starała się kontrolować politykę redakcyjną ukraińskich mediów. Stąd płynęły do redakcji *temnyky*, czyli odpowiednie instrukcje wskazujące, jakie treści powinny się znajdować w mediach i jakie wydarzenia mają zostać szczegółowo opisane.

Podczas pomarańczowej rewolucji Medwedczuk doprowadził do przyjęcia reformy konstytucyjnej, uchwalenia projektu Medwedczuka-Moroza, czyli zmiany systemu z prezydencko-parlamentarnego na parlamentarno-prezydencki.

W 2005 roku w wywiadzie dla portalu internetowego Główny tak opisywał swoją rolę na stanowisku szefa administracji: „Ani szef administracji, ani kierownik sekretariatu, możecie go nazywać, jak chcecie, nie ma prawa na publiczne manifestowanie swoich poglądów. Pracuje u prezydenta Ukrainy, stwarza warunki do wykonywania funkcji konstytucyjnych i nie powinien publicznie demonstrować swojej pozycji”. Tą wypowiedzią odnosił się do szefów sekretariatu Juszczenki: Zinczenki i Rybaka, których Medwedczuk uważał za nieudaczników kierujących się przede wszystkim własnymi ambicjami.

W 2006 roku Medwedczuk z SDPU(z) wszedł do koalicji „Nie Tak!”, która wystartowała w wyborach parlamentarnych. Jednym z głównych haseł politycznych był sprzeciw wobec integracji z NATO. Koalicja otrzymała jedynie niewiele ponad procent poparcia, a sam Medwedczuk złożył pełnomocnictwa szefa partii i usunął się w cień.

Jednak co jakiś czas pojawiały się informacje o możliwości jego powrotu do życia publicznego albo też o zakulisowej roli, jaką odgrywa. Na przykład właśnie jego nazwisko wymieniano przy okazji informacji o nieoficjalnych rozmowach między BJuT i Partią Regionów w latach 2008-2009.

W powrocie do działalności publicznej Medwedczukowi pomógł prezydent Rosji Władimir Putin. W kwietniu 2012 roku zaczęła oficjalnie funkcjonować organizacja Ukraiński Wybór Wiktora Medwedczuka. Wśród jej głównych haseł znalazło się: wstrzymanie integracji europejskiej na rzecz pogłębienia współpracy z Rosją oraz przejście od systemu prezydenckiego do systemu parlamentarnego. Ukrainę pokryły billboardy reklamujące unię celną, a z czasem również hasła mówiące o negatywnych konsekwencjach podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską.

W lipcu 2012 roku na Krymie miało odbyć się robocze spotkanie prezydentów Rosji i Ukrainy. Ze względu na proeuropejski kurs Ukrainy relacje między Kijowem i Moskwą były napięte. Putin spóźnił się, ponieważ bawił się w towarzystwie rosyjskich bajkerów, a w części oficjalnej wizyty więcej czasu spędził w rezydencji swojego kuma Wiktora Medwedczuka (prezydent Rosji jest ojcem chrzestnym jego młodszej córki) niż w towarzystwie głowy ukraińskiego państwa. Co ciekawe, nagranie wideo z prywatnej wizyty Putina u Medwedczuka szybko „wyciekło” do mediów. Podobna sytuacja miała miejsce w 2013 roku podczas uroczystych obchodów 1025 rocznicy chrztu Rusi Kijowskiej w Kijowie. Putin spóźnił się na spotkanie z ukraińskim kolegą, które trwało zaledwie kwadrans, po czym udał się na konferencję poświęconą korzyściom wynikającym z przyłączenia Ukrainy do unii celnej, którą organizował Wiktor Medwedczuk.

W ostatnich miesiącach nieoficjalnym miejscem spotkań Medwedczuka oraz prezydenta i premiera Rosji stał się turniej sambo. W sierpniu ubiegłego roku Medwedczuk siedział z Putinem w pierwszym szeregu w Soczi, a w listopadzie

odbył podróż do Petersburga. Nieoficjalnie mówi się, że rosyjskie władze lobbują na rzecz Medwedczuka, aby wszedł w skład ukraińskiego rządu. Do tego ma pełnić funkcję *smotriaszczego*, czyli przyglądającego się (z uwzględnieniem rosyjskiej optyki) działalności ukraińskich władz na czele z prezydentem Janukowyczem, zwłaszcza w kontekście rozdysponowania przekazanego przez Rosję wsparcia.

W styczniu 2014 roku pod posiadłością Medwedczuka pikietowali aktywiści Automajdanu. „Chcą walczyć? Ja potrafię walczyć. Wystarcza nam siła i możliwości, żeby obronić nasze poglądy i przekonania. I to uczynimy” – odpowiedział protestującym Medwedczuk. Niektórzy z ukraińskich dziennikarzy (chcący zachować anonimowość) twierdzą, że za porwaniem lidera ruchu Automajdan Dmytra Bułatowa mógł stać właśnie Medwedczuk. Żadnych dowodów na przypisywane mu zaangażowanie w terroryzowanie aktywistów jednak nie ma.

Król czekolady

Petra Poroszenkę z Medwedczukiem łączy fakt zasiadania w ławach SDPU(z). Poza tym Poroszenko, podobnie jak Medwedczuk, na różnych etapach swojego życia to zajmował wysokie stanowiska polityczne, to wypadał z głównego nurtu polityki. Dziś znów próbuje do niej wrócić, ma zresztą na to spore szanse.

Poroszenko, jak wielu innych, łączy polityczne ambicje z biznesem. To właśnie jego biznes okazał się jednym z pierwszych celów ataku rosyjskich władz latem ubiegłego roku. Smakołyki cukierniczego koncernu Roshen znalazły się na czarnej liście Moskwy. Jednak (przynajmniej oficjalnie) fakt ten nie spowodował zmiany przekonań Poroszenki, zwanego królem czekolady, o potrzebie integracji Ukrainy z Europą. Zresztą część słodczych produkowanych przez Roshen trafia także na rynki europejskie.

Obecnie Poroszenko występuje z liderami głównych sił opozycyjnych na scenie Majdanu, ostatnie sondaże opinii publicznej dają mu wysoką pozycję wśród liderów opozycji: niespodziewanie wyprzedził on w rankingu Arsenija Jaceniuka i zajął trzecie miejsce. Straty w biznesie Poroszenko rekompensuje zyskami w polityce.

Petro Poroszenko zakończył studia na Wydziale Stosunków Międzynarodowych i Prawa Międzynarodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczeni w Kijowie w 1989 roku. Czasy były burzliwe i sprzyjały rozwojowi różnego rodzaju przedsiębiorczości. Młody Poroszenko od 1990 roku zajmował kierownicze stanowiska w różnych firmach. Sam twierdzi, że pierwszy kapitał zdobył, handlując ziarnem kakao, co dało początek jego imperium słodczych – koncernowi Roshen. Zresztą Poroszenko nie ograniczał się jedynie do cukierków i czekoladek. Rozwijał również przemysł samochodowy, produkując słynne autobusy Bohdan, stanowiące większość floty marszrutek na Ukrainie.

Podobnie jak wielu innych biznesmenów, w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych Poroszenko zainteresował się polityką. W wyborach parlamentarnych w 1998 roku zajął jedenaste miejsce na liście wyborczej SDPU(z), jednak do parlamentu trafił, wygrywając w okręgu jednomandatowym w obwodzie winnickim, w którym zresztą ulokował swój biznes.

Drogi Poroszenki i Medwedczuka rozeszły się ostatecznie w 2000 roku. Jako przyczynę tego pęknięcia wskazuje się przejście kontroli nad partią przez Medwedczuka i braci Surkisów. Poroszenko w parlamencie stworzył własną grupę parlamentarną Solidarność, a wkrótce partię o tej samej nazwie. Jesienią 2000 roku Solidarność weszła (wraz z kilkoma innymi ugrupowaniami) do Partii Regionalnego Rozwoju „Pracownicza Solidarność Ukrainy”. W marcu 2001 roku ugrupowanie przyjęło nową nazwę – mowa o dobrze wszystkim znanej Partii Regionów. Warto zaznaczyć, że początkowo Poroszenko był współprzewodniczącym tego ugrupowania, wraz z takimi postaciami ukraińskiej polityki, jak obecny przewodniczący Rady Najwyższej Wołodymyr Rybak.

Poroszenko został zastępcą przewodniczącego Partii Regionów, ale jesienią 2001 roku opuścił ją ze względu na całkowitą różnicę zdań dotyczącą linii politycznej. Partia Poroszenki Solidarność pod koniec 2001 roku weszła do bloku Nasza Ukraina Wiktora Juszczenki. Juszczenko i Poroszenko znali się już wcześniej. O jego pozycji

Poroszenko twierdzi, że pierwszy kapitał zdobył, handlując ziarnem kakao, co dało początek jego imperium słodocy – koncernowi Roshen.

świadczy choćby fakt, że po wygranej w wyborach parlamentarnych w 2002 roku, w sztabie wyborczym Naszej Ukrainy Poroszenko zabrał głos zaraz po Juszczence. Szybko awansował na ulubionego *druga* przyszłego prezydenta. Przyjaźń została wzmocniona instytucją kumostwa. Poroszenko wspierał finansowo kampanię Juszczenki, angażując się w wydarzenia 2004 roku. Działalność opozycyjną król czekolady okupił stratami w biznesie. Jednym z najważniejszych wkładów w zwycięstwo Juszczenki w 2004 roku było zaangażowanie polityczne telewizji Poroszenki – Kanału 5, który (jako jedyny) dostarczał informacji o działalności wyborczej opozycyjnego kandydata oraz relacjonował pomarańczową rewolucję.

Po zwycięstwie Juszczenki oddanie Poroszenki zostało docenione, jednak być może w mniejszym stopniu, niż pragnął tego sam zainteresowany. Twierdzi się, że miał bowiem ambicję zostać premierem, jednak posada ta została obiecana Julii Tymoszenko. Przyjaciel prezydenta otrzymał więc stanowisko przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy. Funkcję tę piastował jedynie kilka miesięcy. Dymisja Poroszenki była związana z wysuniętymi pod jego adresem oskarżeniami o korupcję. Sąd nie potwierdził żadnego z zarzutów, niemniej jednak był to początek otwartego konfliktu między premier Tymoszenko, prezydentem Juszczenką i jego otoczeniem.

W kolejnych latach Poroszenko sprawował funkcję przewodniczącego Rady Banku Narodowego Ukrainy. Od października 2009 roku do marca 2010 roku był ministrem spraw zagranicznych. Wielu zaskoczyło nominowanie króla czekolady na stanowisko ministra rozwoju gospodarczego i handlu w rządzie Mykoły Azarowa w 2012 roku. Niektórzy twierdzili, że była to propozycja nie do odrzucenia i tylko dzięki jej przyjęciu Poroszenko mógł utrzymać biznes na rynku. Dla władzy był to bowiem trafny akt PR-owski w kontekście „proeuropejskiego wyboru Kijowa”. Poroszenko znał sporo europejskich polityków, wielu chętnie się z nim spotykało, choćby niektórzy z polskich posłów do Parlamentu Europejskiego.

W wyborach parlamentarnych w 2012 roku Poroszenko – tradycyjnie już – został wybrany w jednym z okręgów obwodu winnickiego. Na marginesie: jego syn Ołeksij także jest deputowanym Rady Obwodu Winnickiego.

Już współcześnie Petro Poroszenko postanowił wykorzystać szansę, jaką dała mu kolejna ukraińska rewolucja. Trzeba przyznać, że nie brakuje mu odwagi. 1 grudnia 2013 roku jako jedyny polityk pojawił się wśród szturmujących Administrację Prezydenta, próbował uspokoić atakujących. Zadanie było w stylu *mission impossible*, zważywszy na nastroje protestujących. Poroszenko zaczął występować w mediach, jest obecny na scenie Majdanu, gdzie przemawia wraz z innymi liderami. Od jakiegoś czasu mówi się o jego możliwym starciu w wyborach prezydenckich.

Poroszenko na tle innych ukraińskich polityków wydaje się niemal postacią kryształową. Jednak niechętni mu – na przykład adwokatka i działaczka społeczna Tetiana Montian – wskazują, że za obrazem uczciwego biznesmena i proeuropejskiego polityka skrywa się również inne oblicze. „Chyba najbardziej dziwi mnie masowe pomieszanie wokół osoby Pietuni i wiązanie z nim jakichś nadziei, jakoby był jakimś alternatywnym politykiem” – pisze na swoim profilu na Facebooku Montian. Poroszenko zarzuca się między innymi zwolnienie pracowników roshenowskiej fabryki w Mariopolu bez odpraw pieniężnych i przetrzymanie wszystkich obowiązków względem zwolnionych na państwo. W tle pobrzmiwa również historia z akademikiem przy ulicy Surykowa 5 w Kijowie, którego mieszkańcy zostali eksmitowani, ponieważ Poroszenko potrzebował działki pod inwestycję.

Pierwszy futbolista Ukrainy

Rinat Achmetow – nasz ostatni bohater – nigdy nie przejawiał ambicji politycznych. I to różni go od wielu postaci ukraińskiej elity. Być może jest wyznawcą zasady, że to pieniądź rządzi światem. Achmetow bez wątplenia umie odpowiednio lokować środki, nie tylko w biznesie, ale również w polityce. Dla pomyślnego rozwoju imperium *krysha*, czyli polityczne krycie jest potrzebne. Przy tym Achmetow rozumie,

jak bardzo zagmatwana jest polityczna scena Ukrainy – stąd potrzeba dywersyfikacji inwestycji (także tych politycznych).

Achmetow stara się, by jego biznes funkcjonował według zachodnich reguł: przejrzystość jest potrzebna do wchodzenia na zachodnie giełdy. Sam stroni od politycznych komentarzy, przez wiele lat jedynym tematem, na który publicznie się wypowiadał, była piłka nożna, a przede wszystkim jego oczko w głowie: Szachtar Donieck.

Trudno się dziwić jego milczeniu. W kontekście najbogatszego człowieka na Ukrainie – którym jest Achmetow – zawsze pojawiało się wiele trudnych pytań. Chociażby klasyczne o pierwszy zarobiony milion dolarów. Oficjalna odpowiedź padła dopiero w 2010 roku, kiedy w jednym z wywiadów Achmetow stwierdził, że zarobił swój startowy kapitał na ryzykownym handlu węglem i koksem. Cóż, jedni zarabiali na kakao, drudzy na węglu – takie czasy... Jednak w życiorysie Achmetowa jest sporo luk. Wiele wniosków pozwoli nam wysnuć analiza informacji, konkretnych wydarzeń i ich skutków.

Od razu zaznaczmy, że wszystkie informacje dotyczące wczesnej działalności biznesowej Achmetowa nie mają potwierdzenia w źródłach. A sam Rinat Achmetow kilka lat temu wytoczył proces (przed londyńskim sądem) za pomówienia portalowi internetowemu Obrozowatiel i dziennikarce Tetianie Czornowił. Czornowił, która została niedawno pobita przez „nieznanych sprawców”, napisała tekst o Poroszence. Portal został zmuszony wyrokiem sądu do zapłacenia 100 tysięcy dolarów zadośćuczynienia. Od tego czasu prawo w Wielkiej Brytanii uległo zmianie, być może dlatego, że Londyn miał już dosyć „sądowej turystyki”.

Achmetowowi udało się uniknąć wojska, a w czasach ZSRR, szczególnie w trakcie interwencji w Afganistanie, było to niebywale trudne. Czym zajmował się wówczas młody Rinat? Boksem i grą w karty.

Wracając do naszego bohatera, jest kilka pytań, na które trudno znaleźć klarowne odpowiedzi. Na przykład niektórzy badacze biografii najbogatszego Ukraińca wskazują na lukę w jego życiorysie, przypadającą na czas zakończenia szkoły. Nie ma informacji o jego służbie wojskowej ani o studiach. Przypomnijmy, że w czasach ZSRR wywinąć się od poboru było trudno, zwłaszcza w trakcie radzieckiej interwencji w Afganistanie. Czym więc zajmował się młody Rinat w tamtych latach? Wskazuje się, że w młodości pasjonował się boksem i grą w karty. Podobno i w jednym, i w drugim przejawiał talent. Jak zwykle, kiedy stara się wyjaśnić taką sytuację, cień podejrzenia pada na związki ze służbami specjalnymi. W niektórych opracowaniach można przeczytać, że Achmetow grał w karty w radzieckich kurortach z przedstawicielami ówczesnych elit politycznych. Nic jednak nie potwierdza tej tezy.

W 1986 roku w mieście Horliwka (obwód doniecki) dokonano napadu na dom rodziny mężczyzny o nazwisku Łysenko, napastnicy domagali się 50 tysięcy rubli,

torturowali gospodarza, który zmarł w wyniku zadanych ran. W 1998 roku w sprawie karnej dotyczącej napadu figurowały nazwiska pięciu osób, wśród nich mieli być wymieniani bracia Achmetowowie. W każdym razie sprawa została zamknięta.

Jedno jest pewne: od lat osiemdziesiątych Achmetowa łączyły bliskie stosunki z niejakim Achatią Braginem zwanym „Alik Grek”. Bragin – na fali nowych możliwości, nie zawsze legalnych – rozwijał handel, Achmetow mu pomagał. „Alik Grek” szybko stał się jedną z najbardziej znaczących figur w Donbasie. Wystarczy wspomnieć, że był prezesem klubu piłkarskiego Szachtar Donieck, co potwierdza jego prestiż. Oficjalnie był biznesmenem, jednak według przedstawicieli organów ścigania był szefem potężnej grupy kryminalnej.

Donbas bowiem w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych był terenem brutalnej wojny pomiędzy gangami. Ten właśnie region upatrzili sobie podobno także bandyci z Moskwy. Sam Achmetow ponoć przeżył kilka zamachów na swoje życie. Pewnego razu wysadzono samochód, w którym miał jechać, jednak przed rozpoczęciem podróży przesiadł się do innego auta. Jedni twierdzą, że to intuicja mu doradziła, drudzy, że informacja o ładunku pochodziła od jego dawnych znajomych z KGB. Tak czy inaczej, Achmetow przeżył, a jego napastnik – Bragin – nie. Jego łoża na stadionie piłkarskim w tajemniczych okolicznościach wyleciała bowiem w powietrze podczas meczu Szachtara. Zginął wraz z kilkoma ochroniarzami. I znów pojawiły się plotki, że Achmetow spóźnił się o kwadrans na mecz.

Po śmierci Bragina Achmetow przejął pozostałości jego imperium, w tym klub piłkarski. Zresztą nie tylko ta śmierć „pomaga” mu w rozwoju biznesu. Po zabójstwie dyrektora zakładów piwowarskich w Doniecku, Pawłenki, browar trafił w ręce Achmetowa i tak powstał znany dzisiaj Sarmat.

Krwawe wojny o kontrolę nad Donbasem zakończyło rozstrzelanie na płycie lotniska w Doniecku wpływowego polityka, deputowanego Jewhenija Szczerbania. W ubiegłym roku próbowano oskarżyć Julię Tymoszenko o zlecenie tego zabójstwa.

Od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych w Donbasie robi się spokojniej. W 1997 roku gubernatorem obwodu donieckiego został Wiktor Janukowycz, podobno sprzyjał zaprowadzeniu pokoju w myśl zasady: „każdy ma to, co ma”. Achmetow, którego biznes rozwija się szybko, musi mieć dobre relacje z przedstawicielami miejscowej władzy. I choć sam dystansował się od polityki, to nie mógł stać z boku, kiedy na Ukrainie zachodziły burzliwe procesy polityczne. Jego pieniędzmi podobno była finansowana kampania wyborcza Janukowycza w 2004 roku. Po pomarańczowej rewolucji miał jakiś czas spędzić za granicą, jednak jedyną jego stratą w czasie „demokratyzacji” kraju było odebranie zakładów Kryworożstal (należały do niego i zięcia Kuczmy Wiktora Pinczuka). Oligarcha z Doniecka w nowych czasach nie przestał wspierać Janukowycza i Partii Regionów. Jednak szybko znalazł też wspólny język z nowym prezydentem Wiktorem Juszczenką

– do końca jego prezydentury wspierał inicjatywy dobroczynne sygnowane przez głowę państwa i jego żonę.

W 2006 roku Achmetow postanowił wystartować w wyborach do parlamentu, otrzymał siódme miejsce na liście wyborczej i znalazł się w Radzie Najwyższej. Do 2012 roku pobił rekord jako deputowany najczęściej nieobecny na sesjach. W Radzie Najwyższej „fizycznie” znajdowała się jedynie jego karta do głosowania. Interesujące, że w 2012 roku „akcjonariusz”, jak mówili o nim niektórzy, podkreślając jego rolę w Partii Regionów, nie wystartował w kolejnych wyborach. Być może więc ocena znaczenia Achmetowa, a także jego wpływu na Janukowycza i partię była przesadzona.

Wraz z wyborem Janukowycza na prezydenta zaczął się okres formułowania nowego klanu na Ukrainie – Rodziny, do której należeli sprzymierzeńcy głowy państwa. W prasie pojawiły się głosy o rosnącym niezadowoleniu oligarchów. Jednak jeśli przyrzeć się kontraktom holdingu SKM, to powodów do narzekania nasz bohater – oligarcha i zarazem najbogatszy Ukraińiec – raczej nie ma. Według różnych ocen, aktywa grupy SKM wahają się między 15 a 17 miliardami dolarów. Samych podatków SKM w 2012 roku zapłaciło około 29 miliardów hrywien, a Achmetow osobiście oddał skarbowi państwa 67,8 miliona hrywien w 2011 roku.

Jak wiadomo, biznes lubi stabilność. Po pacyfikacji pierwszego Euromajdanu, 30 listopada ubiegłego roku i krwawych wydarzeniach w grudniu, kompania SKM wydała oficjalne oświadczenie, w którym zaznaczono: „Występujemy przeciwko jakiegokolwiek przemocy...”. Podobne oświadczenie zostało wydane po wybuchu walk przy ulicy Hruszewskiego w Kijowie w styczniu. Również Achmetow opowiedział się za rozmowami pomiędzy stronami konfliktu. Tymczasem aktywiści Majdanu pikietowali pod jego domem w Doniecku, przynieśli mu „krwawą choinkę”, zarzucali bowiem miliarderoi, że finansuje krwawy reżim oraz że uciekł do Londynu. Ku zaskoczeniu zgromadzonych, Achmetow pojechał do nich. Sam, bez ochrony.

„Przyjechałem udowodnić, że kłamiecie. Jeśli chcecie, żeby Ukraina była silna, jestem z wami” – powiedział Achmetow. Czy był to tylko chwyt marketingowy, czy zwykła ludzka złość? W każdym razie Achmetow został wciągnięty w polityczny konflikt. Pod koniec stycznia, kiedy w parlamencie ważyły się losy koalicji, zrobiło się głośno o rzekomym buncie kontrolowanej przez niego grupy deputowanych. Sam prezydent musiał poskromić niepokornych we frakcji Partii Regionów. Czy była to samodzielna inicjatywa Achmetowa? W ukraińskich mediach pojawiły się głosy, że na oligarchę naciskają przedstawiciele amerykańskich władz. Jednak zważając na dotychczasową ostrożną polityczną grę Achmetowa, można zakładać, że jego ludzie rozmawiają ze wszystkimi stronami. Główny cel to zachowanie dobrych relacji z każdą władzą, która pojawi się na Ukrainie. 🏰

Piotr Andrusieczko jest redaktorem „Ukraińskiego Żurnalu”, stale współpracuje z „Nową Europą Wschodnią”.